PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 241 Lwów, piątek 20 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Frak skrojony do figury

Mimo wszystko — żal nam p. Cara. Z pewnością wyobrażał sobie, że on — prawnik i b. minister sprawiedliwości — stworzył arcydzieło, a tu przychodzi ktoś, który jest wprawdzie doktorem prawa, ale tylko „honoris causa" i powiada: to fuszerka, to nie jest robota na moją figurę, zaczynać nanowo.

Nie trzeba przypominać, że robota nad nową konstytucją została podjętą zaraz po przewrocie majowym, kiedy każdy sądził, że zwycięzca powinien ukoronować swe dzieło objęciem najwyższego stanowiska w Polsce. Stało się inaczej: do konstytucji marcowej dodano tylko mały przyczepek, sens jej pozostał niezmieniony i z tego też powodu — dla braku sensu — ktoś inny zajął rezydencję na Zamku.

Teraz, mówiono i tak też robiono, jakby się komuś paliło pod stopami. Z całej plejady „rozumnych mężów" w BB wybrano trzech

Majstrowie pracowali w największej tajemnicy, nie odsłaniając jej nawet na sławnych „czwartkach konstytucyjnych", tj. na zebraniach grupy posłów BB, nazywających się komisją konstytucyjną. Tu prowadzono teoretyczne pogadanki, praktyczną zaś robotę robiono pocichu, nie dopuszczając nawet najbardziej zaufanych do rzucania okiem za kulisy.

Dopiero na bardzo stosownem miejscu i przy stosownej okazji: na cytadeli warszawskiej podczas zjazdu legjonistów p. Sławek nieco uchylił rąbka tajemnicy. Dowiedział się świat — nietylko polski — że najwyższą i jedyną kwalifikacją do tytułu wyborcy do Senatu jest posiadanie jednego z krzyżów wojskowych. Dowiadywano się potem i innych szczegółów — wszystkie o takim pokroju, że mimowoli nasuwało się pytanie, czy to ma być konstytucja dla państwa, któremu zostawia się tytuł republiki,

Teraz jak przedtem nikt nie wie, co w tem dziele p. Cara nie podoba się. Sposób „elitowego" wyboru Senatu chyba nie gdyż ten rodzynek ma pozostać; nadanie prezydentowi większej władzy aniżeli wydawanie ustaw nietylko bez Sejmu ale i bez podpisu ministra chyba także nie, ponieważ żaden monarcha absolutny tego prawa nie miał. A więc co się nie podoba? Odpowiedź na to pytanie daje pewna informacja z Warszawy: sprawy wojskowe mają być w konstytucji w ten sposób wyrażone, żeby zupełnie wymykały się z pod — już obecnie niewielkiej — ingerencji czyjejkolwiek, a z zupełnem oddaniem ich w ręce i pod rozkazy naczelnego wodza, którym i w czasie pokoju i w czasie wojny ma być jedna i tasama osoba.

Pamiętamy jeszcze boje, jakie staczano przed przewrotem majowym o kompetencje naczelnego wodza. Rozstrzygnięte one zostały w dniach majowych po myśli żądającego,

ANTONI SŁONIMSKI

Po wyroku brzeskim

W Nr. 46 „Wiadomości Literackich" Antoni Słonimski tak pisze w swojej kronice tygodniowej:

Proces brzeski, zakończony w ostatniej instancji sądowej, doczekał się nekrologu w „Gazecie Polskiej". Niepodpisany artykulik zatytułowano „Koniec Polski szlacheckiej". Autor dowodzi nam, że proces „Hersza Libermana i towarzyszy" trwał nie lata ale wieki. Mowa tam jest o widmach, o „zborowszczyzny upiorach". Ale niema słowa o ludziach żywych i sprawach żywo stojących nam przed oczami.

Autor powiada, że „cały rumor", który się uczynił wokoło Brześcia, był objawem solidarności towarzyskiej. „Nie pytano: za co, pytano: kogo?". To nieprawda. Pytano przedewszystkiem: „jak"?. To „jak" nie da się przeskoczyć mętnemi analogjami historycznemi. Ci ludzie o białych kołnierzykach, jak pogardliwie nazywa „Gazeta Polska" inteligencję, nie poczuwali się do żadnej solidarności towarzyskiej z więźniami brzeskimi. Przeciwnie. Początkowo patrzano spokojnie na tę rozgrywkę, jak na normalną czy trochę anormalną grę i walkę polityczną. Izolowano paru działaczy przed wyborami. Sprawa brzeska zaczęła się nie od „za co" i „kogo", ale od „jak". Nie chodziło o samą sprawę, lecz o metody. Oczywiście, dzisiaj wobec wyczynów Hitlera takie potraktowanie paru ludzi wydaje się czemś niemal blahem. To niemal sielanka. Ale nam tak rozumować nie wolno. Idąc po tej linji doszlibyśmy do zupełnego zobojętnienia moralnego. Niema okrucieństwa, którego nie zdystansowały barbarzyństwa wojny, a jednak sprawa Sacca i Vanzettiego była po wojnie i zdołała zelektryzować świat cały. Często się słyszy ten argument: o czem tu gadać dzisiaj gdy tysiące ludzi torturuje się w Niemczech? To droga prowadząca do zupełnego niechlujstwa, do zupełnego marazmu. Poco dzieciom każemy myć zęby szczoteczką? I tak z ładnemi czy zepsutemi zębami jednakowo zginą wytrute gazami. Klęska powodzi wygłodziła całą prowincję w Chinach. Zginęło paręset tysięcy ludzi. Czy dlatego na nędzę tysięcy mieszkańców Annopolu mamy machnąć lekceważąco ręką i ziewnąć czytając o nowych wyrokach śmierci? Poco przejmować się procesami w Kobryniu, sprawami sądów doraźnych, traktowaniem więźniów i metodami prowokacji w sprawach politycznych?

„Gazeta Polska" ma rację, nazywając sprawę brzeską sprawą historyczną. Chodzi tu bowiem o rzecz niebylejakiego znaczenia. O to poprostu, jakiem państwem ma być Polska. Życie dało na to odpowiedź. Na szczęście, sprawa brzeska była incydentem wyjątkowym. Na szczęście, wypadek ten nie stał się metodą. Ale to co wczoraj wywołało poruszenie opinji jutro może już przejść w żałobnej ciszy. Barbarzyństwo rozlewa się szeroką falą po Europie. Okrucieństwo rozgrzesza się coraz łatwiej. Staje przed nami ośmielone i zwycięskie. I dlatego tem ostrzej i tem bezwzględniej stać trzeba na straży pojęć poniewieranych, pojęć które stanowią o sensie i wartości życia. Oczywiście, takie stanowisko nazywa się „mdłym humanitaryzmem" i „pięknoduchostwem". Europa zmienia się powoli w wielki klasztor biczowników. Wieje ponurością zboczeń i mistycyzmem okrucieństwa. Drugi wiatr, to „zdrowy zoologiczne" wiew przyrodniczej walki o byt. Gnębienie słabszego, bezwzględność metod w walce z jednostką czy z narodem. Oba te prądy mogą wywołać burzę i spaść na nas chmurami gazów trujących, miljonami pocisków czy wszy zarażonych tyfusem. Ten „zdrowy przyrodniczo" punkt widzenia jest też kłamstwem ciążącem nad zdezorganizowaną masą ludzką. Sprawy człowieka nie są sprawami zwierząt i bakteryj. Poddawanie się głosowi natury, powoływanie się na instynkt, może doprowadzić do gloryfikacji Kurtena, masowego mordercy kobiet. Bo Kurten był posłuszny głosowi instynktu, który go pchał z przyrodniczą siłą do zbrodni. Walka z naturą nie może się kończyć na oderwaniu się człowieka od ziemi w pospolitem tego słowa znaczeniu. Jeśli dzieje ludzkości nie mają być obrazem żerowiska, człowiek musi walczyć z bestją która drzemie w dżunglach jego krwi.

W tej walce o przeznaczenie człowieka znaleźliśmy się na niebezpiecznym zakręcie. Czyżby siła odśrodkowa miała nas wypchnąć na bezdroża drapieżnej wegetacji? Sądzę, że nie wolno nam na żadnym odcinku życia bagatelizować tej walki kształtującej charaktery ludzi, którzy przyjdą po nas. Metody, uświęcone u naszych sąsiadów, mogą łatwo przyjąć się i u nas. Przyjście do władzy endecji wydaje się dziś mało prawdopodobne, i mam błogą nadzieję, że rząd obecny utrzyma się jaknajdłużej. Ale nie wolno nam zapominać, że przyjście do władzy reakcji byłoby dziś ośmielone przykładami, precedensami okrucieństw. Musimy również walczyć o to, aby rewolucja komunistyczna, która może wstrząsnąć światem, była u nas jaknajmniej krwawa i jaknajmniej dewastacyjna. To też jest praca dla przyszłości. Praca jakże zaniedbana.

Skąd przyszedł mi ten pomysł o przyjściu do władzy endecji? Sam nie wiem. Być może, właśnie z powodu tego artykuliku „Gazety Polskiej" o sprawie Brześcia. Anonimowy autor nazywa Libermana Herszem Libermanem. Nie wiem, spod czyjego pióra wyszedł ten subtelny akcent antysemityzmu, ale to także dowód zaraźliwości atmosfery, panującej w naszych czasach. Liberman jest skazany. W gazecie zrobiono z niego herszta bandy zbojeckiej i Hersza. Czyż nie jest to nietaktem wobec towarzyszy autora artykułu, wobec ludzi jego stronnictwa, którzy mają matki lub żony Żydówki? Nie chcę tego przesądzać. Ale wobec pokonanego przeciwnika ten akcent schlebiający sklepikarzom jest czemś wyjątkowo brzydkiem.

—ooo—

Co się stało z „Odpowiedzią Treviranusowi"?

Prasa wielkopolska porusza ciekawą sprawę: co się stało z funduszami, zebranymi przez społeczeństwo na łódź podwodną p. n. „Odpowiedź Treviranusowi"? Jest to już drugi fundusz, z którym niewiadomo, co się stało, gdyż pierwszym był „fundusz komitetu floty narodowej" w wysokości 300.000 złotych.

—ooo—

Skutki wyroku w procesie brzeskim

PROF. PRAGIER USTĄPIŁ ZE STANOWISKA PROFESORA

Jedna z agencyj warszawskich donosi:

W dniu wczorajszym ukazał się nowy spis profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej. W spisie tym przy nazwisku dr. Adama Pragiera, wieloletniego wykładowcy tej uczelni, figuruje tym razem adnotacja: „nie wykłada", jak również, że nazwisko wykładowcy skarbowości i budżetów państwowych będzie osobno podane do wiadomości.

Jak wiadomo, prof. Pragier jest jednym ze skazanych w procesie brzeskim, wobec których wyrok, zawierający między innemi sankcję pozbawienia praw, już się uprawomocnił.

—ooo—

Jak jest „lepiej" (w cyfrach)

Prasa sanacyjna co kilka dni, zawsze na inną nutę, pisze, że mimo wszystko jest coraz lepiej. Przesilenia nie mogą zaprzeczyć, ale próbują osłabić jego rozpiętość zapomocą różnych sztucznie skonstruowanych porównywań, z których zawsze wychodzi jedno: jakoś dajemy sobie radę z przesileniem, więc jest lepiej.

Jak to „lepiej" przedstawia się w cyfrach? Weźmy takie porównanie: na dzień 30 września 1932 liczono w Polsce — wedle wyrażenia statystycznego — poszukujących pracy zarejestrowanych w PUPP — 150.400, natomiast w dniu 14 października br. liczba ta wynosiła 206.507. Ponieważ wiadomo, że w pierwszych dniach października z. r. wzrost bezrobocia wynosił około 5000 ludzi, zatem różnica między ub. a obecnym rokiem wynosi zwyż 50.000 bezrobotnych.

Na innym odcinku: rzemieślniczym podawaliśmy wczoraj — nie można inaczej tego nazwać — smutne cyfry. Rzemiosło, głównie krawiectwo i szewstwo, stoi w obliczu katastrofy, straciwszy 40 względnie 50% swej wytwórczości. Czy i to ma być świadectwem, że jest „lepiej"? A w najbliższym czasie, może jeszcze przed zebraniem się Sejmu, ma zapaść decyzja o losie urzędników w drodze „usprawnienia administracji", która pozbawi kilka tysięcy urzędników ich posad. Jeszcze jeden silny dopływ do wielkiego strumienia ludzi bezrobotnych — także dowód, że u nas „lepiej".

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 20 października.

DZIESIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Wczoraj rozprawa rozpoczęła się ustalaniem dat aresztowania oskarżonych po wypadkach w Łapanowie, oraz zwolnienia ich z aresztów po śledztwie.

Trybunał po naradzie postanowił dopuścić przesłuchanie świadków z korpusu policyjnego, którzy podczas zajść byli ranni.

Pierwsza zeznaje św. **Zofja Zapałówna** ze Skawca. Była podczas zajść w Grabiu. Widziała Wojciecha Samka. Stał spokojnie po przejściu pochodu. Nie miał przy sobie laski.

Św. Jan Nowak z Łapanowa.

Przew.: W jaki sposób doszedł pan do karabinu?

Św.: Szukano w domu, ale karabinu nie było. Gdy świadek szedł przez pola **znalazł ten karabin w koniczynie.** Kiedy to było nie pamięta. Po karabin był przodownik i zabrał go. Karabin był mokry. Kto ten karabin podrzucił, świadek nie wie. **Od Smotra nie otrzymał go.**

ZEZNANIA KOM. POL. LOEDLA

Wchodzi komisarz Loedl. **Przew. woła woźnego, aby przyniósł stołek. Komisarz siada.** Po złożeniu przysięgi zeznaje:

Wybrałem się do Łapanowa i przybyłem pod Trzcianę. Gdy tłum **napadł ze wszystkich stron, wydałem rozkaz rozpędzenia tłumu.**

Zetknąłem się z Rybą, ponieważ on był organizatorem i wezwałem go, aby uspokoił tłum. Był moment, że pozwoliłem iść ludziom grupkami do kościoła. **Nie przypominam sobie, kto poranił policjantów.** Przytrzymałem kilku ludzi, a między innymi Rybę. Rozmawiałem z tłumem kilka razy, gdyż widziałem „sympatyków", którzy uspakajali ludzi. Od starosty wyjeżdżałem z Bochni z tem, że zabronił on wiecu i pochodu.

Powiedziałem to wszystko ludziom pod Trzcianą. — Następnie świadek wyjaśnia szczegółowo, jak rozmieścił poszczególne oddziały policji. Pewna część policji jeździła autami wzmacniać pewne odcinki.

POLICJA OBSADZIŁA WĘZŁOWE DROGI

i pouczała ludzi, że pochód się nie odbędzie. Okoliczne powiaty w ten sam sposób postępowały.

Przew. dr. Krupiński: Kto urządzał pochód i kto podanie wniósł do starostwa?

Św.: Bartłomiej Twaróg.

Przew.: Ile było ludzi w Trzcianie?

Św.: Ponad tysiąc z muzyką. Słyszałem nawoływania ludzi z tłumu, aby iść naprzód. Starałem się usunąć muzykę i sztandar. Usunąłem to, gdyż zwykle przy muzyce i sztandarze gromadzą się ludzie.

Przew.: Czy pan mówił, że polska policja z polskim chłopem nie będzie walczyć?

Św. (śmiejąc się): **Nie mówiłem tego. Uspokajałem ludzi, ale innemi słowy.**

Przew.: Rybę pan sobie przypomina?

Św.: Tak. (Długo patrzy na oskarżonych. Wskazuje na poszczególnych ludzi, wreszcie trafia na Rybę). **Oto ten. Był ubrany po krakowsku.**

PO ZWINIĘCIU FRONTU

wróciłem do Łapanowa. Na posterunku było kilku ludzi. Nie słyszałem żadnych strzałów. Kazałem ściągnąć posterunki. Auto wróciło. Po przyjeździe auta **zastałem dwóch posterunkowych ciężko rannych i kilku lżej. Za kilkanaście minut nadciągnął tłum.** Zgłosił się pos. Kiernik, ale ja z nim nie mówiłem. Mówił z nim przedstawiciel starostwa.

Przew.: Jakie pan miał relacje od przodowników?

Św.: Post. Włodarczyk raportował, że jak stał przy mostku, gdy tłum napierał **nakazał taktykę obrony i usłyszał kilka strzałów. Widział jednego ciężko rannego.** Tłum się potem rozszedł.

Obr. dr. Warenhaupt: W maju we Woli Batorskiej był wiec — były tłumy ludzi. Wiec odbył się spokojnie?

Św.: Tak.

Obr.: Nie trzeba było represyj. **Dlaczego ostatni wiec został zabroniony?**

Przew.: Uchylam to pytanie. Panie komisarzu proszę nie odpowiadać!

Cały szereg pytań obrońcy **co do instrukcji policyjnej uchyla w dalszym ciągu przewodniczący.**

Obr.: Jak parł tłum?

Św.: Masa szła. Poszczególne osoby atakowały kordon. Łapano za pasy, za karabiny. Rzucano kamieniami. Słyszałem **okrzyki agresywne, ale słów nie pamiętam.** W Łapanowie tłum zwrócił się do mnie o wezwanie lekarza do rannych. Posłałem po dr. Ziembę.

CHODZIŁO MI PRZEDEWSZYSTKIEM O LUDZI MOICH.

Wezwałem także karetkę pogotowia z lekarzami z Krakowa.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy jaka choroba była w Łapanowie?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Po zapytaniach prok. dr. Szypuły i obr. dr. Wusatowskiego ukończono przesłuchanie świadka.

DZIWNA ROLA

Św. Adam Domagała, post. PP z Krakowa (bez przysięgi) zeznaje, że **przyjechał jako delegowany do służby w Łapanowie. Z Krakowa przyjechał na rowerze. Zaczęli krzyczeć, że to policjant,**

ŻE TO TAJNY.

Odebrano mu rower. (Był po cywilnemu. Przyp. Redakcji). Ludzie świadka znali, gdyż **mieszkał dawniej w Łapanowie i tam miał narzeczoną. Ludzie go bili, dusili i wzięli mu rewolwer z kieszeni.**

Przew.: Czy wiedzieli, że pan jest posterunkowy?

Św.: Wiedzieli.

Obr. dr. Wusatowski: Pański teść zeznał, że pan był wtedy na urlopie.

Św.: Ja mu nie mówiłem, to jest tajemnica urzędowa.

Obr. dr. Warenhaupt: Dlaczego pan się przebrał po cywilnemu? Czy pan pojechał do Łapanowa, **aby się z narzeczoną widzieć?**

Św.: W Podgórzu dowiedziałem się o alarmie. **Miałem niedzielę wolną. Nie miałem przydziału.**

Obr. dr. Warenhaupt: Więc pan

DO NARZECZONEJ POJECHAŁ.

Obr. dr. Wusatowski: A więc pan nie był delegowany!

Przew.: Dziękuję świadkowi

Św. Michał Nakoneczny, st. post. PP z Nowego Sącza. Był w Woli Wieruszeckiej. Opowiada szczegółowo o zajściu.

Przew.: Jak się zachowywali Jarotek i Satoła?

Św.: Był Jarotek i jakiś drugi na koniach. Czy Jarotek przygniótł post. Kuczka, tego nie widziałem. Znalazłem się między dwojgiem koni. Konie były skierowane na nas i nie byłem w stanie wycofać się szybko. Kuczek żalił się, że ma „obrazoną" nogę. Jarotek mógł najechać na Kuczka.

OSTATNI ŚWIADEK

Stanisław Kuczek, post. PP z Łapanowa wezwany ponownie na okoliczność, kto najechał na niego. **Jarotek, jak twierdzi świadek, najechał na niego. Celowo kierował na świadka.** Z Nakonecznym stali razem.

Świadek zeznał dalej, że odwodowi świadkowie Cichoś i Kucharski nie mogli go przez tłum widzieć. Cały pochód był między nim a świadkami.

Przewodniczący odczytuje zeznania cytowanych przez post. Kuczka świadków, poczem post. Kuczek wyjaśnia pewne sprzeczności.

Przew.: Obstaje pan przy swoich zeznaniach?

Św.: Tak jest. Przypomniałem sobie, że Jarotek był w przeddzień na posterunku i oświadczył, że „wiec jest zakazany, ale my i tak pójdziemy!"

Obr. dr. Wusatowski: Pan zeznał, że pan stał razem z post. Nakonecznym. On inaczej zeznał?

Św.: Może być!

Przew.: Ponieważ **Mojżesz Heckel** nie jawił się, więc odczytam te zeznania.

Po odczytaniu zeznania Heckla i odczytaniu innych aktów, przewodniczący zarządza przerwę.

ODCZYTYWANIE AKTÓW

Po pauzie **przew. dr. Krupiński** odczytuje akta. Między innemi kontestacje karne oskarżonych, z których wynika, że **tylko czterech oskarżonych karanych było za drobne przestępstwa.** Następnie przewodniczący odczytuje świadectwa lekarskie rannych policjantów podczas zajść łapanowskich. Trzech rannych policjantów leżało w szpitalu, a poza nimi 11 było kontuzjowanych. Rany wszystkie były zadane albo kamieniami, albo kołkami.

WNIOSKI OBRONY

Przew.: Czy są jakieś wnioski dowodowe?

Obr. dr. Warenhaupt: Proszę o odczytanie protokółów sekcji zwłok **Przeciszewskiego, Toboły, Bugajskiego i innych zabitych chłopów, oraz szeregu rannych chłopów.** Dalej proszę o odczytanie zezwolenia na pochód i wiec. Tyle. **(Zabitych było 4, zaś rannych około 40 chłopów; przyp. Red.).**

Obr. dr. Wusatowski: Proszę o skonfrontowanie świadka Toboły z Hejmówną, post. Pawłowskiego z tąsamą.

Dalej prosi obrońca o szereg dalszych konfrontacyj świadków z oskarżonymi.

Prok. dr. Szypuła: Sprzeciwiam się wnioskom obrony.

Trybunał udaje się na naradę, a po powrocie przewodniczący ogłasza uchwałę **odrzucającą** wszystkie wnioski obrony.

Przew.: Przewód sądowy i postępowanie dowodowe zamykam.

W piątek rozpoczynają się przemówienia o godzinie 9 rano.

Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek o godz. 11 rano.

Zwycięstwo socjalistów w Norwegji

—o—

Mimo, że szczegółowy wynik wyborów do parlamentu norweskiego nie jest jeszcze znany, można już powiedzieć, że przyniosły one znaczny sukces partji pracy. Do posiadanych dotychczas 374 tysięcy głosów zdołali socjaliści pozyskać jeszcze znaczną liczbę głosów tak, że prawdopodobnie liczba ich mandatów wzrośnie z 47 na 63. Zyski swe socjaliści osiągnęli na stratach konserwatystów i partji chłopskiej, które zapłaciły stratami za sympatyzowanie z faszystami. Ci, występujący pod nazwą „frontu narodowego", zebrali zaledwie parę tysięcy głosów. Pewnem jest, że partja pracy będzie najsilniejszem stronnictwem w parlamencie, wobec czego spodziewają się, że ona otrzyma misję utworzenia rządu.

—ooo—

Przegląd społeczny

—o—

PODWÓJNE WYNAGRODZENIE ZA GODZINY NADLICZBOWE

Ministerstwo opieki społecznej wydało okólnik, wyjaśniający w sprawie wynagrodzeń za godziny nadliczbowe w zakładach przemysłowych. Praca wykonywana w niedziele i święta, o ile zakład jest w ciągłym ruchu i wyczerpana została ilość normalna 46 godzin pracy w dni powszednie, powinna być wynagradzana podwójnie.

Przesilenie w Estonji

Rząd estoński ustąpił, ponieważ po uchwaleniu w drodze plebiscytu zmiany konstytucji w myśl żądań faszystów chce dać parlamentowi wolną rękę. Należy przypuszczać, że utworzony zostanie rząd przejściowy, którego jedynem zadaniem będzie wypracowanie nowej konstytucji. Rządowi temu zakreśli się 100-dniowy termin dla wykonania tej pracy, poczem po upływie dalszych stu dni nastąpi wybór nowego parlamentu i prezydenta państwa.

Z żałobnej karty

Oddział CZG kopalni „Silesia" w Czechowicach poniósł bolesną stratę przez śmierć dwóch wzorowych i wytrwałych członków, którzy w tym oddziele byli powszechnie lubiani jako ludzie o szlachetnym charakterze, a to śp. Macieja Alojzego, który wskutek nieszczęśliwego wypadku w kopalni poniósł śmierć przy pracy, oraz również zasłużonego członka śp. Jerzego Macury, który był wygnańcem ze Śląska Cieszyńskiego. Pogrzeb śp. Macury odbył się w niedzielę 8 bm.

Zorganizowaniem pogrzebu zajęli się pilnie członkowie zarządu CZG, a to tembardziej, że śp. Macura jeszcze za życia **wyraźnie sobie tego życzył**, ażeby pogrzeb jego odbył się ze sztandarem związkowym i ażeby nad jego grobem wygłosił przemówienie o jego wartości członkowskiej okręg. sekretarz tow. Papuga.

Zarząd oddziału spełniając to życzenie śp. Macury, dołożył wszelkich starań ażeby pogrzeb ten odpowiednio zorganizować, a to tembardziej dlatego, że śp. Macura był wdowcem i pozostawił 6 dzieci w tem 4 małoletnich. Pogrzeb wyruszył z kolonji, na czele postępowała miejscowa orkiestra, a za nią niesiono wieniec i sztandar oddziału CZG, następnie postępował liczny zastęp towarzyszy uszeregowanych w czwórki, zaś reszta bardzo licznej publiczności postępowała za karawanem.

Nad grobem odprawił modły pastor dr. Wagner z Bielska, który po dokonaniu modłów wygłosił pożegnalne przemówienie, **podnosząc zasługi i cierpienia robotnicze** na jakie zmarły był jako robotnik w życiu swojem narażony. Pastor dr. Wagner wypowiedział także słowa **uznania i podziękowanie dla CZG i miejscowego oddziału** za liczny udział i organizację pogrzebu. Następnie tow. Ruman pożegnał zmarłego imieniem zarządu miejscowego oddziału, zaś imieniem CZG wygłosił pożegnalne przemówienie tow. Papuga, który w krótkich słowach skreślił cenne zasługi śp. tow. Macury dla CZG i PPS, oraz dla ogólnych spraw robotniczych.

Cześć nieodżałowanej pamięci obu wyżej wymienionych śp. Towarzyszy.

Z kraju i ze świata

—o—

POGRZEB TOW. DRA HENRYKA KŁUSZYŃSKIEGO odbył się w Warszawie w ubiegłą środę. Liczne rzesze bliskich, przyjaciół i towarzyszów Zmarłego odprowadziły trumnę na cmentarz, żegnając z głębokim żalem zacnego, nieodżałowanego towarzysza, niestrudzonego działacza, niezapomnianego przyjaciela. W gorących słowach imieniem klasy robotniczej, zgrupowanej pod czerwonemi sztandarami PPS, Komisji Centralnej Zw. Zawodowych i TUR pożegnał Zmarłego nad otwartą mogiłą tow. Jan Kwapiński, opisując życie Jego, pełne trudów i wysiłków dla ulżenia doli robotniczej, zasługi, poniesione przy tworzeniu i budowaniu partji socjalno-demokratycznej w byłej Galicji, długie lata niestrudzonej pracy na terenie Śląska Cieszyńskiego i potem — już w Niepodległej Polsce — na terenie Lodzi i Warszawy. Z bólem mówił tow. Kwapiński o chorobie tow. Kłuszyńskiego, która powaliła osłabiony organizm o jego ostatnich chwilach, gdy — jak żołnierz na posterunku — zginął w czasie pełnienia swoich obowiązków zawodowych. Imieniem ogólno-państwowego Związku Kas chorych, gdzie Zmarły pełnił swego czasu funkcje naczelnego lekarza, — przemawiał dr. Wilczyński. W końcu rozległy się żałobne dźwięki orkiestry Związku tramwajarzy.

4249 OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ. Według danych statystycznych w dniu 1 października było w Warszawie 4249 osób bez dachu nad głową. Od tego czasu liczba jeszcze wzrosła. — W schroniskach miejskich niema dla tych nieszczęśliwych miejsca. Zima już nadchodzi, a realizacji różnych projektów co do zapewnienia bezdomnym dachu nad głową nie widać.

AFERA Z PRZYJMOWANIEM STUDENTÓW NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. W Warszawie wykryto bandę, która podejmowała się za pieniądze „załatwiać" przyjęcie na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Banda wyłudzała większe sumy pod pretekstem, że potrzebne są one na przekupienie urzędników uniwersytetu, a nawet profesorów. Parę dni temu zgłosiła się do prokuratora pewna studentka, która złożyła doniesienie przeciwko niejakiej Annie Jaskółowskiej. Studentka ta starała się o przyjęcie na wydział lekarski, a poznana przez nią Jaskółowska, podając się za przyjaciółkę jednego z profesorów na wydziale lekarskim, zażądała kilku tysięcy złotych za umożliwienie dostania się na wydział. Jaskółowską aresztowano i policja wpadła na trop wielkszej bandy aferzystów, którzy pobierali pieniądze, nic nie ryzykując. Gdy bowiem student przypadkiem został przyjęty na wydział lekarski, oszuści mówili, że stało się to na skutek ich starań, gdy zaś kandydat nie był przyjęty, oświadczali, że sprawy nie udało się załatwić, a pieniądze zwracali, zatrzymując drobną część rzekomo wydaną na bezskuteczne starania. Jaskółowską osadzono w więzieniu, a jej wspólników szuka policja.

CZY TRUP BAHRA? Przed kilku dniami wyłowiono z Wisły pod Warszawą zwłoki bez głowy i rąk. W prasie rzucono przypuszczenie, że mogą to być zwłoki zaginionego przed rokiem w tajemniczy sposób lichwiarza Wacława Bahra. Wiadomość tę przeczytali krewni zaginionego i zgłosili się do prosektorjum, — prosząc o pokazanie im zwłok. Dwie osoby z pośród rodziny oświadczyły, że rozpoznają zwłoki na podstawie następujących szczegółów: 1) Bahr nosił latem czy zimą wełniane grube skarpetki, takie same, jakie miał na nogach wyłowiony topielec, 2) Bahr nosił sznurowane kamasze z gumowemi obcasami, takie same zdjęła policja z nóg topielca. Trudno jedynie na podstawie tych dwóch szczegółów stwierdzić z całą pewnością, że zwłoki zostały zidentyfikowane, tem bardziej, że trup pozbawiony jest głowy i rąk. Jeszcze jeden szczegół wskazywałby jednak na to, iż nie popełniono pomyłki: jak wykazały oględziny, zwłoki znajdowały się w wodzie od roku, co zgadzałoby się z terminem zaginięcia Bahra. Zarządzone śledztwo oraz sekcja zwłok wykażą, ile jest prawdy w przypuszczeniu, że tajemnicze zwłoki są zwłokami Bahra. Dochodzenie ustali również, czy zachodzi wypadek zbrodni.

ZASYPANY W SZYBIE CHŁOPIEC STRACONY. Wobec wybuchu gazów ziemnych w czasie prac ratunkowych przy poszukiwaniu zasypanego w Łaziskach Górnych chłopca Szymary, władze zarządziły przerwanie tych prac, ponieważ groziłoby to niebezpieczeństwem kolumnie ratowniczej. Na poniedziałek rano wyznaczono symboliczny pogrzeb na miejscu katastrofy.

NIEUDAŁE PRÓBY SZANTAŻU W POZNANIU. W końcu września kilka wybitnych osobistości w Poznaniu otrzymało anonimy z pogróżkami i żądaniami okupu. W razie niewypłacenia okupu autorzy listów grozili kulą rewolwerową. Jedna z pań, od której zażądano 10.000 złotych okupu, rozpoczęła ze swymi prześladowcami korespondencję. Po pewnym czasie ustaliła, że żądana kwotę złoży na ramie spisu lokatorów w domu przy ul. Ogrodowej. Tak też rzeczywiście uczyniła. Zjawiającego się szantażystę przyjęła pod swą opiekę policja. Okazał się nim niejaki Kwasek, który złożył obszerne zeznania, dotyczące wspólników.

ROMANS ZE STRYJENKĄ: MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. Niezwykła tragedja rozegrała się w Grodźcu pod Sosnowcem, której ofiarą padły dwa młode życia. 29-letni Edward Solipiwko, robotnik kopalni Grodzieckiego Towarzystwa, zakochał się w żonie swego stryja, kolejarza, 31-letniej Marji Solipiwko i utrzymywał z nią bliższe stosunki. Na tem tle dochodziło między stryjem i bratankiem do nieporozumień, a niedawno do bójki, podczas której Solipiwkowa trzymała stronę kochanka. Pobity Władysław Solipiwko, mąż płochej kobiety, skierował sprawę o pobicie do sądu. W ubiegły wtorek Edward Solipiwko otrzymał wezwanie na rozprawę sądową w sądzie grodzkim w Czeladzi. Do rozprawy jednakże nie dojdzie, bowiem Edward Solipiwko popełnił samobójstwo, a przedtem zamordował swą kochankę. Przebieg tej tragedji przedstawia się następująco: W ubiegły wtorek wieczór Edward Solipiwko przyszedł do domu, nie zdradzając żadnego zdenerwowania, poczem udał się do własnego pokoju, znajdującego się na górze. Rano siostra jego, niosąc mu śniadanie do mieszkania, zastała go leżącego na podłodze w kałuży krwi, nie dającego znaku życia. Na krzyk przestraszonej kobiety zbiegli się domownicy, którzy stwierdzili, że E. Solipiwko już nie żyje, popełniwszy samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń. Obok zwłok leżał rewolwer.

Początkowo snuto różne domysły na temat przyczyn samobójstwa. Sprawa wyjaśniła się w godzinach popołudniowych, gdy na polach w kierunku Czeladzi znaleziono zwłoki Marji Solipiwko z dwiema cięciami ranami na głowie. Obok zwłok leżał koszyk z książeczką sklepową. Zwłoki Solipiwkowej znalazły bawiące się dzieci i zawiadomiły policję. W tym samym czasie w mieszkaniu samobójcy znaleziono na stole pod obrazem list, w którym pisze, że zastrzeli się, jednakże przedtem musi zgładzić kochankę. Po tych dwóch odkryciach sprawa stała się jasną: Edward Solipiwko zamordował swą kochankę, a następnie popełnił samobójstwo. Solipiwkowa została zamordowana prawdopodobnie we wtorek wieczorem. Owego dnia wyszła ona z domu z koszykiem do sklepu po sprawunki i więcej nie wróciła. Prawdopodobnie spotkała się ze swym kochankiem, który wyprowadził ją w pole i zamordował jakiemś ostrem narzędziem. Po dokonaniu zbrodni Solipiwko wrócił do domu i w nocy zastrzelił się. Solipiwkowa, oprócz męża, pozostawiła dwoje nieletnich dzieci.

NOWY TYP HYDROPLANU. Henryk Farman, znany konstruktor samolotów dokonał ostatnio próby płatowca wodnego, bardzo oryginalnej konstrukcji. Sam aparat jest znanego typu „Goliath" o 2 motorach po 450 HP. Farman dostosował do tego aparatu 2 pływaki, specjalnie zbudowane. Wymiary ich są większe od powszechnie dotychczas używanych. Osadzone na pionowych osiach, zupełnie od siebie niezależnych i zaopatrzone w resory hydrauliczne, mogą one, każdy z osobna, podnosić się lub obniżać o 1½ metra od pozycji normalnej. Urządzenie kulkowe pozwala ponadto obu pływakom przechylać się na obie strony, mimo, iż sam aparat pozostaje w pozycji poziomej. Urządzenie to umożliwia nietylko spuszczenie się zupełnie bezpiecznie na morze przy silnej fali, ale i ponowny wzlot. W czasie próby morze było silnie wzburzone i fala przekraczała znacznie wysokość 1'50 m. Pomimo to „Goliath" osiadał na morzu i wznosił się bez trudności 3 razy, a podczas spoczynku na falach pozostawał w pozycji poziomej, gdyż tylko same pływaki reagowały na fale morskie. Wynalazek ma niezmierną wagę dla komunikacji lotniczej przez morza.

—ooo—

100 zł kary za wystawienie pomnika Sobieskiemu

Z okazji tegorocznych uroczystości ku czci króla Jana III Sobieskiego Towarzystwo upiększania miasta w Chojnicach postanowiło wznieść pomnik w parku miejskim. Złożono podanie do urzędu wojewódzkiego o udzielenie pozwolenia na budowę pomnika i nie spodziewając się żadnych sprzeciwów, równocześnie powierzono robotę budowniczemu Baldamusowi. Ponieważ termin uroczystości zbliżał się, p. Baldamus wykończył budowę i w dniu oznaczonym starosta Mieszkowski dokonał odsłonięcia pomnika.

Tymczasem, jak się okazało, komitet budowy nie otrzymał pozwolenia na ustawienie pomnika w parku miejskim.

Sprawa powędrowała do sądu i na ławie oskarżonych zasiadł przedstawiciel Towarzystwa upiększania miasta, p. Zieliński, który za tę samowolę otrzymał uprzednio mandat karny w wysokości 200 złotych. Po rozprawie sędzia p. Chmielewski ogłosił wyrok, skazujący p. Zielińskiego za przekroczenie przepisów budowlanych na 100 zł. grzywny, względnie cztery dni aresztu. Obrońca oskarżonego zgłosił kasację wyroku.

—ooo—

Z dokumentów historji

W dn. 8 października 1918 r. Komisja Wykonawcza Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie wystosowała do tow. Hermana Libermana list następujący, zaopatrzony w podpisy członków Komisji (podkreślenia nasze):

Abolicja procesu oficerów i żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego w **Marmaros - Sziget nakłada** na Komisję Wykonawczą N. K. N. miły i zaszczytny obowiązek wyrażenia JW. Panu **najgorętszego podziękowania** za Jego udział w obronie oskarżonych, oraz za **rozliczne trudy i ofiary**, poniesione z tego powodu **na rzecz sprawy ogólno - narodowej.**

Na prośbę Komisji Wykonawczej N. K. N. był Pan łaskaw w początku czerwca 1918 r. podjąć się obrony oskarżonych **i na tym żmudnym posterunku pracowałeś Pan z niezwykłem poświęceniem, bez względu na straty materjalne i ciężkie warunki osobiste.**

Komisja Wykonawcza N. K. N. wyraża swe głębokie przekonanie, że **trudy poniesione przez J. Wielmożnego Pana podczas procesu w Marmaros-Sziget zapisane będą na zaszczytnem miejscu w historji polskich wysiłków patrjotycznych w ciągu wojny.**

**

„Zaszczytne miejsce w historji" przeobraziło się w przededniu piętnastej rocznicy odzyskania niepodległości w... *„pozbawienie praw obywatelskich i honorowych"*, z „dodatkiem" *paroletniego więzienia.*

Taka sobie... „poprawka historyczna"!

Zaprawa mięśni to zdrowie i piękno

Ideałami do osiągnięcia których dążono w sporcie starożytnym były: zdrowie i piękność kształtów. Zdrowie uprawiającego sport, wyraża się duchowo w spotęgowanem uczuciu radości. Zdrowy człowiek nietylko jest w posiadaniu pełnych sił cielesnych, lecz także pod względem duchowym jest silniejszy i odporniejszy. Potrafi on dzięki pełnej świadomości swej siły cielesnej i duchowej wykorzystać życie dla swych celów.

Siła mięśni i piękność kształtów w pojęciu starych Hellenów uchodziły za najwyższe ludzkie szczęście. Starożytna Grecja stworzyła pojęcie harmonijnego człowieka, jakiego mieliśmy sposobność obserwować w ilustracjach świata klasycznego. Średniowiecze głosiło fałszywą naukę, że genialność najintensywniej promieniuje w chorem ciele. Takie hasła oczywiście odebrały idei sportu prawo do życia. Nowocześni próbują znowu nawiązać kontakt z starogreckim ideałem sportu.

Wewnętrznie i zewnętrznie zdrowy i piękny człowiek jest celem każdej rozumnej kultury ciała. Pielęgnowanie ciała dla zdrowia jest jej celem ostatecznym, a nie rekordowe wyczyny sportowe ze szkodą dla ciała. Wprawdzie w gimnastyce, w sporcie i zawodach powinny być dokonywane wyczyny, które pobudzają siłę ciała, jednak muszą się one zawsze obracać w granicach indywidualnego uwarunkowania. Gimnastyczne i sportowe zawody służą w pierwszym rzędzie pielęgnowaniu ciała. Sportowym czynnościom przypada zadanie przysparzania całemu organizmowi siły cielesnej i odporności. Najbardziej uwydatnia się na ciele ludzkiem muskulatura, która jest widomym wyrazem wewnętrznego zdrowia. Dlatego pielęgnowanie mięśni zajmuje poważne miejsce w całokształcie kultury ciała. Mięśnie są źródłem siły, z którego organizm czerpie żywotne soki dla pracy codziennej. Wszyscy, zajmujący w sporcie stanowisko wychowawcze, powinni starać się wytłumaczyć powierzonej ich opiece reszty istotę i cele racjonalnego pielęgnowania mięśni. Sukcesy w życiu sportowem są możliwe tylko w granicach rozwoju ogólnej muskulatury. Praca mięśni jest zależną tylko od czynności mózgu. Każde podrażnienie nerwów na mięśnie wychodzi z mózgu. Ćwiczenia cielesne służą w wysokim stopniu do wyrobienia odpowiedniej muskulatury. Muszą one jednak być tak dobrane, ażeby rozwijały całą muskulaturę ciała, a zatem w latach rozwoju sportowca należy kłaść główny nacisk na zaprawę mięśni. Każde ćwiczenie cielesne powinno rośnięcie młodzieńca wzdłuż zharmonizować z rozwojem wszerz i przybraniem na wadze. Znakomitem np. jest pływanie, gdyż przytem ciało natęża się równomiernie. Nigdy nie należy jednostronnie zaprawiać pojedyńczych partyj mięśni, jak to np. ma miejsce przy podnoszeniu ciężarów, gdzie są czynne tylko mięśnie ramion, barków i piersi. Nie wolno również mięśni przetrenowywać. To bowiem obciąża zbytnio serce i płuca i w krótkim czasie osłabia bardzo te ważne organa. Stosowanie wielostronnych ćwiczeń i systematyczny, często zmieniany trening, stanowią najlepszą podstawę do korzystnego rozwoju mięśni. Najlepszą zaprawą dla mięśni są ćwiczenia zręcznościowe, które naprzemian pobudzają każdą część ciała do czynności. Ćwiczenia takie powodują jędrną, naprężoną muskulaturę o łatwej zdolności reakcyjnej.

Spotykamy się w życiu sportowem z pytaniem: **jak długo mięsień może być wysilany?** Jedynie słusznym miernikiem pracy mięśni jest zmęczenie, które występuje zawsze po nadmiernym wysiłku, jak np. po trudnej wędrówce, lub długiem pływaniu. Zaznacza się wtedy silna potrzeba wypoczynku. W tem właśnie miejscu tkwi granica wyczynu sportowego. Jeśli teraz nie nastąpi przerwa wypoczynkowa, lecz czynność mięśni trwa dalej, to wkrótce okaże się zapalenie ścięgien, które często może być złośliwej natury, jako następstwo nadmiernego obciążenia muskułów. Niezręczne ruchy i gwałtowne napięcie mięśni co często zdarzyć się może przy biegach krótkodystansowych, powodują łatwo zerwanie mięśnia. Każdy człowiek winien racjonalnie szafować swą ogólną muskulaturą. Prócz tego musi uprawiać planową mechanikę mięśni. Należy przez to rozumieć technikę szkolenia wszystkich partyj mięśniowych w kierunku automatyczno - mechanicznej współpracy. Wydajna mechanika mięśniowa jest w życiu sportowem podwójnie konieczna. Również należycie stosowany masaż przyczynia się do rozwoju mięśni. Czyni on poszczególne mięśnie giętkiemi, miękkiemi i elastycznemi. Służy on również do usunięcia szkodliwych substancyj powstałych po pracy mięśni. Nacieranie ciała czystym olejem roślinnym daje mięśniom wiele wartości odżywczych. Dalszym skutecznym środkiem do wzmocnienia wydajności mięśni jest gimnastyka, która stanowi wyrównanie między pracą zawodową a ćwiczeniami sportowemi.

M. STATTER.

Wesoły kącik

KONSEKWENTNY.

— Kiedy zaczniesz korzystać z urlopu?

— Mam urlop od 1 czerwca do 31 grudnia

— Tak długi urlop?

— Niezupełnie. Jak ci wiadomo, pracuję w składzie okryć, który sprzedaje na raty. Więc i urlop otrzymałem po 5 dni każdego miesiąca.

NA LEKCJI RELIGJI.

— A teraz powiedz mi, co należy uczynić, żeby uzyskać rozgrzeszenie?

— Zgrzeszyć, proszę księdza.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

I.

W listopadzie 1932 r. rozpoczął swoją działalność w Paryżu **Wyższy Instytut Robotniczy.** Jest to instytucja w założeniu swem i charakterze niepodobna do żadnej z istniejących organizacyj oświatowych, oparta na całkiem oryginalnej koncepcji opracowywanej i dyskutowanej w ciągu dwóch lat przez Komisję Oświatową wyłonioną przez **Konfederację Pracy** (C.G.T.) oraz wchodzącą w jej skład **Federację Związków Nauczycielskich.** Ażeby wniknąć w ducha tej nowej instytucji, stworzonej wyłącznie przez **klasową** organizację zawodową francuską, aby zrozumieć jej odrębność, należy się zastanowić nad tem, **jak** postawioną została sprawa oświaty robotniczej we Francji.

Wielkie dzieło szkolnictwa powszechnego o charakterze świeckim, stworzone przez Trzecią Republikę, zdawało się narazie zadośćuczynić potrzebie oświaty ludowej, zwłaszcza, że ją uzupełniono całą siecią kursów dokształcających, pozaszkolnych przy ofiarnej współpracy nauczycielstwa. Doświadczenie jednak wykazało, że człowiek dorosły niechętnie uczęszcza na kursy wieczorowe, czując się niejako upokorzonym, gdy zasiada na ławkach szkolnych.

Około 1900 r. zaczął się we Francji **wielki ruch oświatowy,** który ujawnił się w powstawaniu Uniwersytetów Ludowych, był on jakby uwieńczeniem tej wspaniałej rewolucji ideowej, jaką była sprawa Dreyfusa. Robotnicy i inteligenci walczyli wówczas ramię przy ramieniu w entuzjastycznym porywie, a to braterstwo walki zrodziło obfity plon najpiękniejszych idei i nadziei. W maju 1904 r. odbył się pamiętny **Pierwszy Kongres Uniwersytetów Ludowych** *) a było ich już 24 w samym Paryżu, 19 na przedmieściach i powyżej 100 na prowincji. Wśród delegatów znaleźli się tak wybitni ludzie, jak Félicien **Challaye,** G. **Rodrigues,** Daniel **Halévy,** Charles **Guiesse** i t. p. Najwięcej zasłynął pierwszy uniwersytet ludowy noszący nazwę **„Coopération des Idées"**, założony przez G. **Deherme'a,** obudził on najgorętszą sympatję filozofów, uczonych, literatów i artystów. Głosił on hasła najwyższej tolerancji, a jako cel miał **„szerzenie oświaty i wychowanie etyczno - społeczne".** **Wkrótce** powstaje **Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych,** na czele którego staje powszechnie szanowany historyk, szczery demokrata, **Séailles,** profesor Sorbony. Nie wynikła stąd jednak bynajmniej centralizacja oświaty ludowej, gdyż każdy uniwersytet zachował swą własną nazwę i strzegł swej autonomji. Oczywiście ta swoboda sprzyjała rozkwitowi i szybkiemu mnożeniu się uniwersytetów ludowych, które stanowią przepiękną kartę w historji Francji. Były to ogniska kultury, kuźnie idej, a zarazem kluby, w których robotnicy po pracy mogli przyjść wypocząć, pogawędzić i rozerwać się, obok bowiem odczytów odbywały się wieczory artystyczne, przedstawienia teatralne i wycieczki. Oczywiście, nie mogło być mowy o stworzeniu jakiegoś programu, o nakreśleniu linij wytycznych, o pewnym ideologicznym kierunku. Najznakomitsi uczeni, profesorowie, słynni literaci i artyści najchętniej ofiarowywali swe usługi, podążali wieczorem poprzez ciemne ulice dzielnic robotniczych (gdy jeszcze nie istniała cała dzisiejsza sieć komunikacji tramwajowej, autobusowej i kolei podziemnej), aby w nędznym lokalu, słabo oświetlonym, mówić do nieznanego całkiem audytorjum, które słuchało z szacunkiem tych tytanów wiedzy i mistrzów pióra. Prelegenci w najlepszej wierze dzielili się ze Światem Pracy tem, co ich interesowało, co stanowiło treść ich życia i pracy. Szły więc po sobie piękne odczyty z dziedziny fizyki, etnologji, higjeny, ekonomji, filozofji, historji, etyki, antropologji, nauk przyrodniczych, ale to wszystko było muzyką niezrozumiałą dla mas. Prelegenci czynili szczere wysiłki, aby wytworzyć stosunek przyjacielski ze słuchaczami, nie rozumiano się jednak wzajemnie, brak było ideowego łącznika, to też powoli uniwersytety ludowe zaczęły się opróżniać, a wojna zadała im ostateczny cios, zwłaszcza gdy stały się ośrodkiem propagandy rządowej dla podniesienia ducha wojennego...

Jedynie Albert **Thierry,** niezapomniany profesor **Wyższej Szkoły Normalnej,** nosił się z myślą pracy oświatowej, ale opartej na **nowych podstawach:** stworzenia sieci kursów dokształcających pod egidą związków zawodowych i giełd pracy, a Charles **Audler,** prof. Sorbony, nakreślał plan oświaty robotniczej i nawoływał uniwersytety, aby otworzyły swe podwoje dla ludzi pracy.

W powojennej Europie zarysowały się **trzy typy oświaty, robotniczej:**

a) w **Sowietach** zajmuje ona czołowe miejsce, ale jest podporządkowana wyłącznie interesom państwa, celem jej jest zwiększenie sprawności technicznej robotników dla dokonania planu piatiletki, oraz wpojenie pewnych doktryn polityczno-społecznych. Ośrodki oświaty istnieją przeto przy fabrykach, stacjach maszyn i traktorów oraz przy gospodarstwach kollektywistycznych

b) W **Europie środkowej** w przeciwieństwie do typu sowieckiego nie chodziło o wykwalifikowanie wytwórców, ale o przygotowanie działaczy - funkcjonarjuszy dla organizacyj zawodowych, spółdzielczych i politycznych. Każdy związek wybierał z pomiędzy siebie najodpowiedniejszych kandydatów, byli oni stypendystami danej organizacji i obowiązani byli do objęcia funkcji po ukończeniu kursu.

c) W **krajach skandynawskich** i w Anglji nie postawiono sobie za cel ani stworzenia elity, ani **też funkcjonarjuszy** ruchu robotniczego, a podniesienie kultury mas, szerzenie wiedzy przystosowanej do życia klasy robotniczej i rozwinięcie indywidualnych właściwości.

Ani typ sowiecki, ani typ niemiecki nie odpowiadają działaczom francuskim, uważają oni, że usprawnienie techniczne i zawodowe należy do związków zawodowych, a wyrywanie najlepszych działaczy z ich środowiska pracy jest istotną szkodą dla ruchu.

Iza Zielińska.

*) Brał w nim również udział *Polski Uniwersytet Ludowy w Paryżu* (3. Passage Rauch), istniejący od 1903 do 1905 r.

Proces o „marsz na Nockowę"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 19 października.

Dziś w drugim dniu procesu sąd ukończył przesłuchanie oskarżonych. Przeczą oni twierdzeniom aktu oskarżenia.

OSKARŻENI Z PUSTKOWA

Józef Fryz nie nawoływał do pochodu, nikogo nie zmuszał, do grupy ludzi został wzięty gdy szedł do szewca, ale uciekł. Szedł z gromadą, bo się bał, gdyż grożono mu pobiciem; chłopi mieli kije.

Adam Krupa został zabrany przez gromadę, która szła na pogrzeb do Nockowej, lecz w drodze z Krowic wrócił do domu, bo było za daleko do Nockowej.

Józef Gądek również został zabrany przez nieznany mu tłum, ale później uciekł. Do Stronnictwa Ludowego należy od marca 1933, jednak nie był ani na jednem zebraniu stronnictwa.

Piotr Michałek ludzi nie zwoływał, pracował w polu, nikomu nie groził pobiciem, szyb nie wybijał. Uciekł z domu, bo się bał policji.

Obrona: Czy policja biła?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Roman Wróbel nie zwoływał nikogo, chłopów z tłumu nie zna.

„KOMUNIŚCI MIELI ZROBIĆ NAPAD"

Władysław Wójcik z Gnojnicy nikogo nie zwoływał. Słyszał, że komuniści mieli napadać na ludzi, którzy szli na pogrzeb. Jest z zawodu stolarzem, pracował w Krakowie i Lwowie. Policja go . . . . gdy był aresztowany, jest chory.

Edward Skiba z Gnojnicy szedł na pogrzeb do Grabin; również słyszał, że komuniści mieli napaść na idących. Idący na pogrzeb nie byli uzbrojeni.

Tomasz Trojan z Krzywej również szedł na pogrzeb do Grabin; w drodze ludzie zobaczyli policję, rozlecieli się i wrócili do domu.

Jan Trojan z Krzywej także szedł na pogrzeb.

Stanisław Wołek z Krzywej nie zwoływał ludzi ani na rowerze po wsi nie jeździł. Jechał tylko do Kolbuszowej, lecz w Czarnej policja rower mu odebrała, więc wrócił do domu piechotą.

Antoni Worek i Roman Koza z Krzywej do winy nie przyznają się.

„NA CO TO WSZYSTKO!"

Antoni Basara z Krzywej oświadcza, że świadek Rak zeznał na niego obciążająco, bo mu policja groziła . . . . Oskarżony sam został ..... przez policję, na co ma świadectwa lekarskie.

Przewodniczący: Na co to wszystko tutaj, zróbcie zażalenie.

Oskarżony: Do kogo?

Przewodniczący: Do komendy głównej.

Walenty Świniuch, sekretarz Stronnictwa Ludowego w Krzywej, zeznaje, że poszedł do Nockowej, gdyż słyszał, że zabito jego szwagra, Szczepanowskiego. W Woli powiedzieli mu ludzie, uciekający z Nockowej, że to inny Szczepanowski, więc się wrócił do domu.

Andrzej Rak z Krzywej w krytycznym dniu pracował w polu z Antkiem Basarą. Miał iść na pogrzeb do Grabin, jednak nie poszedł. Brat jego był aresztowany, policja go okropnie . . . . .

Adw. Szumański: Czy widzieliście go potem, jak był . . . . .?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Wojciech Tobiasz z Olchowej jechał konno z motyką w ręku na pole, zobaczyć czy ziemniaki są już do wykopu. W Nockowej nie był.

NA POGRZEB ZABITEGO W GRABINACH

Jan Bochnak z Zagorzyc nikogo nie namawiał i nie straszył; natomiast do Józefa Guzika mówił, że był u Jana Ochały w stodole i powiedział mu, żeby wyszedł na wieś, a gdy nie wyjdzie, to przyjdą drudzy i mu stodołę zawalą. Traktował to jako żart. O godzinie 3 w nocy był ktoś u oskarżonego i kazał mu kolegów obudzić, by szli na pogrzeb. Kto to był — nie pamięta. Z oskarżonym żadnego śledztwa nie prowadzono, przesłuchiwano tylko świadków. Policja pisała protokóły, do świadka Ochwały przyszła nawet już ze spisanym protokółem.

Feliks Skóra z Pustkowa nie ściągnął Dawida Bergera do tłumu, tylko policja groziła oskarżonemu, by tak zeznawał. Bałem się policji. Żydka prowadzili w pochodzie jakieś obce chłopy, nie znam ich. W Ropczycach pan prokurator coś mi przeczytał i kazał podpisać. Bałem się i podpisałem.

Rozprawę odroczono do poniedziałku, godz. 9 rano.

Teror chłopski, atak na policję i marsz na Ropczyce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 19 października.

Dzisiaj przed sądem okręgowym w Tarnowie w składzie sso. Łodzińskiego, Kalafarskiego i Ciastonia odbyły się **cztery dalsze rozprawy** z cyklu procesów o zajścia w powiecie ropczyckim.

Historja pewnej przysięgi

Franciszek **Żabicki** z Żyrakowa oskarżony był z art. 154 § 1 i 251 kk. o to, że dnia 20 czerwca w Żyrakowie na polach **nawoływał ludzi do odbicia aresztowanych z rąk policji,** a nadto dnia 15 czerwca w Wiewiórce zmusił Stanisława Barana **do złożenia przysięgi, iż przystąpi do Stronnictwa Ludowego.**

Oskarżony odpowiada **z więzienia**, gdyż miał nakłaniać świadków do fałszywych zeznań.

Oskarżony zeznaje:

— Na wiecu w Wiewiórce, po skończonych przemówieniach, dał mi ktoś do odczytania listę nazwisk tych, którzy jeszcze nie należą do Stronnictwa Ludowego. Między innemi nazwiskami odczytałem także nazwisko Barana. **Baran wyszedł na mównicę i powiedział, że będzie należał do Stronnictwa Ludowego.**

Św. Michał **Gałat** z Woli żyrakowskiej zeznaje, gdy szedł do kościoła w Straszęcinie, spotkał jakiegoś chłopa, który mu odradzał pójście do Straszęcina, bo tam będą aresztować. Wtedy też widziałem Żabickiego, jak gdzieś szedł.

„JAK BYŁ WITOS, TO SŁUCHAŁEM WITOSA"

Św. Stanisław **Baran**, b. wójt z Wiewiórki, **staje z przypiętym do piersi Krzyżem Zasługi** i opowiada:

— Mówiła mi córka, że wójta z Mokrej zmuszali do przysięgi, że wstąpi do Stronnictwa Ludowego. Tegoż dnia popołudniu widziałem tłum chłopów, który się zbierał na wiec. Wśród tłumu widziałem wójta i sekretarza gminnego, poszedłem więc, lecz po drodze przysiadłem się na wóz Moczadły, aby z nim pogadać w sprawie przymuszania do należenia do Stronnictwa Ludowego. Gdy odjechaliśmy troszkę na bok, tłum zbliżył się do mnie, **porwał mnie i zaprowadził na trybunę. Tam zmusili mnie do wołania „niech żyje Witos, precz z Piłsudskim". Musiałem wołać**, ze strachu, bo mnie przytem popychano.

Prokurator: Co do pana mówili na tym stole?

Świadek: Ano mówiono **„krzycz precz z Piłsudskim", to krzyczałem.** „Niech żyje Witos" — **to wołałem: niech żyje.** Kazali przysięgać, że będę należał do Stronnictwa Ludowego — **to przysięgałem.** Czy mnie do tego zmuszał oskarżony — nie wiem.

Obr. dr. Chmiel: Czy mówił pan na wiecu do chłopów, że pan jest lepszym ludowcem jak oni?

Świadek: Tak, może mówiłem. **Jak był Witos, to słuchałem Witosa.**

Św. Stanisław **Sujda** ze Straszęcina zeznaje, że gromada ludzi przyprowadziła Barana na trybunę. Kto to był — nie wie. Żabicki mówił do Barana, aby powtarzał za nim przysięgę, ale Baran nie powtarzał, lecz sam mówił.

Przewodniczący: Czy Żabicki kazał Baranowi wołać „niech żyje Witos"?

Świadek: Nie Żabicki, ale ktoś z tłumu.

Przewodniczący: Czy Baran wołał „precz z Piłsudskim?".

Świadek: Tak, ale kto go do tego zmuszał — nie wiem.

Przy konfrontacji Barana z Sujdą, ten ostatni przypomina sobie, że istotnie Żabicki zmuszał Barana do złożenia przysięgi na wierność Stronnictwu Ludowemu.

Wyrok: **8 miesięcy więzienia** z art. 251 kk. **bez zawieszenia kary.**

„Nie uznaje władzy świeckiej i duchownej"

Jan **Boceń** z Łączek, b. żołnierz armji Hallera, oskarżony był z art. 154 § 1 kk. o to, iż dnia 20 czerwca w Nagorzynie **nawoływał ludzi do użycia przemocy w celu odbicia aresztowanych.**

Oskarżony do winy się nie przyznaje. **Ktoś przyjechał na koniu**, aby chłopi szli do Straszęcina na pogrzeb zabitego w Grabinach.

Przewodniczący: Wciąż ci **konni kurjerzy!**

Boceń wtedy powiedział do chłopów, by szli na pogrzeb. **Wówczas ksiądz Leon Pyzikiewicz ze Straszęcina uderzył go dwa razy w twarz.** Za co — tego nie wie.

CHOLEREK

W tem miejscu pojawia się świadek Antoni **Cholerek**, zastępca komendanta policji z Dębicy, który — tak samo jak w procesie Żabickiego — nic nie umie co do samej sprawy powiedzieć.

Z powodu niejawienia się świadków, sąd nakłada na nich karę i odracza rozprawę do środy.

Oskarżony: Przyszedłem piechotą, **nogi mnie strasznie bolą**, nie będę mógł przyjść na środę.

W tym momencie zjawia się jednak ksiądz **Pyzikiewicz** i rozprawa toczy się dalej.

NAJPIERW INFORMUJE POLICJĘ, POTEM BIJE CHŁOPA, A WRESZCIE SIĘ MODLI

Ksiądz ten zeznaje, że rankiem obudził go organista, że aresztują ludzi. Później usłyszał krzyk. **Policja przyprowadziła do świadka sześciu chłopów.** Zapytał, za co tych ludzi aresztowano. Odpowiedziano: **„bo są bolszewikami".** Wtedy świadek kazał puścić wolno trzech, a co do trzech innych oświadczył, **że są awanturnikami i bitnikami. Tych trzech policja odprowadziła;** na drugi dzień ich jednak zwolniła. W jakiś czas później usłyszał ksiądz, że ludzie wołają **„hurra, odbić policji aresztowanych".** Wyszedł i ujrzał, że ludzie biegną. Chciał ich zatrzymać, ale oskarżony wołał „nie słuchać księdza". Ksiądz na to schwycił oskarżonego, **dał mu kilka kułaków w głowę i kopniaka w plecy.** Ludzie oniemieli, **a świadek poszedł do kościoła.**

Oskarżony żąda zaprzysiężenia tych zeznań.

Przewodniczący: Nie możecie żądać przysięgi od księdza.

Św. Józef **Walęga** słyszał, jak ktoś z tłumu wołał **„hurra, odbić policji aresztowanych"**; nie wie jednak, czy to był oskarżony. Widział, gdy ksiądz pobił Bocenia, **jak ten podniósł na księdza cegłę.**

Prokurator podnosi, że oskarżony jest człowiekiem pozbawionym etyki, **nie uznaje władzy świeckiej i duchownej:** kazał chłopom iść na policję, a na księdza podniósł cegłę.

Wyrok: 3 miesiące aresztu z art. 154 § 1 kk., **bez zawieszenia kary.**

Tajny chłopski związek

Antoni **Ptaszek** z Broniszowa oskarżony był z art. 154 § 1 kk. o to, że w czerwcu br. w Broniszowie nawoływał gromadę ludzi do popełnienia przestępstwa, mianowicie **do brania udziału w związku, którego istnienie, ustrój i cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej.** Mianowicie miał się oskarżony wyrazić na obejściu do gromady chłopów, **że chłopi powinni organizować się tajnie,** a kiedy będą zorganizowani — uderzyć tam, gdzie potrzeba.

Świadek Naftali Baum nadesłał świadectwo lekarskie, że jest chory na podrażnienie wyrostka robaczkowego.

Sąd odczytał wobec tego zeznania świadka złożone w śledztwie.

Obrońca dr. **Chmiel** wykazał brak winy, gdyż niewiadomo, do jakiej organizacji Ptaszek nawoływał.

Wyrok zapadł uniewinniający.

Plan napadu na Ropczyce

Władysław **Sowiźrał** z Broniszowa oskarżony był z art. 154 § 1 kk. Wedle aktu oskarżenia, któregoś dnia w czerwcu 1933 w Broniszowie wyraził się on do gromady chłopów stojących przed domem Naftalego Bauma temi słowy: **„Chłopi, dajmy teraz spokój, gdyż jest dużo policji, jest silnie uzbrojona, a my tylko organizujmy się i gdy ucichnie, policja rozjedzie się, wtenczas zrobimy napad na Ropczyce, poprzecinamy druty telefoniczne, by nie mogli więcej alarmować policji i w ten sposób zwyciężymy".**

Oskarżony zaprzecza wszystkiemu. Świadek Baum nie stawił się. Obrońca dr. Chmiel prosi o zaprotokółowanie, że świadek ten mówił do oskarżonego, **że boi się przyjść do sądu**, bo w protokóle śledztwa zapisano inaczej, jak świadek zeznawał.

Rozprawę odroczono do środy.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ZNACZKI I FRACZKI DLA „AKADEMIKÓW LITERATURY"

Warszawa, 19 października (tel. wł.) Jak słychać, mennica państwowa ma przygotować odznaki, jakie będą nosili członkowie „akademji literatury". Podobno jeden z zakładów krawieckich przygotowuje wzór fraka honorowego dla tych członków.

OGROMNY SPADEK SPOŻYCIA W POLSCE

Warszawa, 19 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" podaje na podstawie danych instytutu badania konjunktur i cen ogromny spadek spożycia w ostatnich 5 latach. W stosunku do r. 1928 spożycie chleba spadło o 22'5%, cukru o 17%, nafty o 28%, piwa o 57%.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 19 października (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 72462; 20.000 zł. nr. 6872; 5000 zł. nr. 17705; po 2000 zł. nra 50418, 51136, 110069, 153675. W drugiem ciągnieniu 5000 zł. wygrał nr. 78073; po 2000 zł. nra 43345, 59838 i 133287.

DOLAR

Warszawa, 19 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'20 zł. Bank Polski płacił 6'10 zł.

Londyn, 19 października. Na dzisiejszych rynkach dewizowych utrzymywała się w dalszym ciągu trwająca od kilku dni zwyżka dolara i funta. Dolara notowano w Londynie 4'53 i 1/4, w Zurychu 3'60 i pół i w Amsterdamie 1'83. Funta angielskiego notowano w Zurychu 16'40, w Paryżu 81'25 i w Amsterdamie 7'85 i pół.

UPADEK NIEMIECKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Berlin, 19 października. Wobec katastrofalnego spadku handlu zagranicznego wydał rząd Rzeszy rozporządzenie mające na celu usprawnienie i popieranie niemieckiego handlu zagranicznego. Dotychczasowy instytut centralny handlu zagranicznego zostaje przeistoczony na instytucję Rzeszy dla handlu zagranicznego, która zostaje przydzielona do ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa handlu. Pozatem utworzona zostaje rada handlu zagranicznego, której zadaniem będzie utrzymywać łączność między sferami gospodarczemi a władzami Rzeszy z prawem stawiania wniosków zmierzających do ożywienia handlu zagranicznego.

LOTNISKO WOJSKOWE POD MASKĄ CYWILNEGO

Berlin, 19 października. Wydane zostało rozporządzenie w sprawie dalekoidących ulg podatkowych dla przemysłu lotniczego, oraz właścicieli budynków, w których znajdują się schrony przeciwlotnicze. Rozporządzenie wskazuje, że ponieważ Niemcom nie przysługuje prawo utrzymywania lotnictwa wojskowego, przeto obowiązkiem rządu jest wszelkiemi sposobami popierać rozbudowę lotnictwa cywilnego, oraz urządzenia obronne przeciw atakom lotniczym.

PARLAMENT FRANCUSKI PRZECIW PAKTOWI CZTERECH

Paryż, 19 października. Komisja zagraniczna Izby francuskiej przyjęła rezolucję, w której zajmuje stanowisko, że wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów pakt czterech niema racji bytu i powinien być unieważniony.

KRÓL ANGIELSKI CHCE BYĆ POINFORMOWANY

Londyn, 19 października. Na zaproszenie króla angielskiego wyjedzie minister spraw zagranicznych sir John Simon do Sandringham, gdzie złoży królowi sprawozdanie z sytuacji międzynarodowej w związku z ostatnim krokiem rządu niemieckiego. Simon pozostanie w Sandringham 2 do 3 dni.

MORDOWANIE MURZYNÓW

Nowy Jork, 19 października. W Princess Anne (stan Maryland) zaszedł wczoraj nowy wypadek lynczu, jakiego dokonano na pewnym murzynie, aresztowanym pod zarzutem zaczepienia białej kobiety. Na wiadomość o aresztowaniu murzyna zebrał się pod więzieniem tłum ludności, który wtargnął do więzienia, wyciągnął murzyna z celi i zlynczował go na śmierć.

—ooo—

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 19 października.

Dziś po jednodniowej przerwie rozprawa została wznowioną.

Przewodniczący odczytuje decyzję trybunału dopuszczającą 15 nowych świadków z liczby stukilkudziesięciu zawnioskowanych przez obronę. Dziś zeznawali ostatni świadkowie oskarżenia.

Niżnik Antoni — jego wygląd zewnętrzny wskazuje, że jest zupełnie bez środków do życia. Na pytanie obrony podaje, że **musi żyć cały rok za 180 zł.**, które zarabia przez 3 miesiące pracy. Jest to jeden z tych świadków, którzy zeznają, że widzieli karabin maszynowy. Około karabinu kręciło się 4 ludzi, których nie zna. Gdy o świcie rozpoczęła się strzelanina, uciekł do domu. Twierdzi stanowczo, że w nocy z tłumu do posterunku nikt nie strzelał.

Czapla Jan podaje, że na 3—4 miesiące przed wypadkiem słyszał, że się na coś zanosi. Dalej mówi o wzmożonej czynności działaczy Str. Ludowego oraz o ich wrogim stosunku do policji i do tych mieszkańców, którzy do Stronnictwa nie należeli. Niektórzy z oskarżonych mieli broń.

Szewc Błażej na pytanie obr. Czernickiego mówi o położeniu materjalnem wsi. Białego chleba wieś nie jada, tylko czarny. Mięso jadają najwyżej dwa razy do roku: na Wielkanoc i na Boże Narodzenie.

—ooo—

Jak wyglądać będą „wybory" niemieckie?

Nietylko dla Europy, ale także i dla ludności berlińskiej wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i opuszczenie konferencji rozbrojeniowej było według informacyj prasy czechosłowackiej wielką niespodzianką. Według wiadomości o decydującem posiedzeniu gabinetu, jakie przedarły się nazewnątrz zdaje się, że uchwała o wystąpieniu z Ligi Narodów i opuszczeniu konferencji **nie zapadła jednogłośnie** lecz Hitler podyktował swą wolę. W debacie wyrażano życzenia, aby z Ligi Narodów narazie nie występować.

Europejska opinja publiczna zadaje sobie pytanie, dlaczego Niemcy właściwie rozpisały wybory na 12 listopada, jeżeli już obecnie rząd hitlerowski dyktuje parlamentowi, który i tak jest posłuszny i jeżeli rząd hitlerowski właściwie rządzi bez parlamentu. Na tem właśnie polega ta przepaść psychologiczna, jaka **oddziela Niemcy od reszty świata**. Zdaniem europejskich kół politycznych wybory 12 listopada oddalą jeszcze bardziej porozumienie Niemiec z mocarstwami, zdaniem zaś Berlina, wyniki nowych wyborów skłonią mocarstwa zachodnie do ustępstw. Procedura wyborcza będzie bardzo „prosta". Wyborcy otrzymają do rąk zielone kartki głosowania, na których będzie następujące pytanie: „Czy naród niemiecki zatwierdza politykę, jaka przedstawiona została w oświadczeniu rządu Rzeszy i czy zdecydowany jest uważać ją za swe własne zdanie i za swą własną wolę i czy zechce się do niej przyznawać uroczyście?". Pod tem pytaniem są dwa kwadraciki, w nich zaś kółeczka, a nad kwadracikami tłustym drukiem słowa: „Tak" i „Nie". Głosować się będzie w ten sposób, że wyborca wpisze krzyżyk do kwadracika z tem lub owem słowem a tem przejawić ma swą wolę. Temsamem równocześnie głosuje na listę hitlerowską, bowiem żadna inna lista kandydatów wybierana być nie może. Wprawdzie w urzędowych komentarzach zaznacza się, że głosowanie jest bezpośrednie i tajne, ale wiadomo co o tej „tajności" myśleć. Zapewne też nikt nie odważy się nie pójść do urny wyborczej, by wyrazić odmienne zdanie. Decyduje prosta większość, a ta większość zostanie już spędzona do urn wyborczych.

Co w ten sposób ma się osiągnąć? Hitlerowcy rozumują następująco: „zagranica przekona się, że Niemcy do ostatniego chłopa stoją za swym rządem. Zagranica zobaczy, że Niemcy są obecnie nawskroś hitlerowskie i że podzielają nietylko wewnętrzną ale i zagraniczną politykę Hitlera. Dojście zagranicy do tego przekonania wywrze wielkie wrażenie w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Żądania niemieckiego rządu będą poparte głosowaniem ludowem a mocarstwa zachodnie staną się ustępliwszemi". Podczas gdy Europa wątpi już o dalszych rokowaniach w ramach paktu czterech, chociażby już dlatego, że pakt czterech przewiduje współpracę w ramach Ligi Narodów. Niemcy stale jeszcze przypuszczają, że w tej formie rokowania zostaną rozpoczęte. Również niektóre pisma niemieckie z poniedziałku, w inspirowanych widocznie artykułach naznaczają tę właśnie drogę.

Hitlerowcy wprost nie są zdolni wyobrazić sobie, jakiem echem odbijają się ich posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej. Kiedy doszli do władzy, wyobrażali sobie, że wystarczy, aby Hitler wygłosił pokojową mowę i już Europa przychylnie odnosić się będzie do hitleryzmu, oraz że łatwo będzie Niemcom zdobyć w Genewie równouprawnienie w zbrojeniach. Hitlerowcy naiwnie wierzyli, że uda się im przekonać Europę o konieczności utworzenia licznych hitlerowsko wytresowanych formacyj wojskowych dla czysto wewnętrznych celów. I obecnie Hitler powtarza twierdzenie, że wszystkie oddziały szturmowe i cała siła zbrojna w Niemczech skoncentrowana jest dla obrony przed „wrogiem wewnętrznym". Znaczna część hitlerowców wierzyła, że np. znany zjazd brunatnych koszul w Norymberdze wywrze korzystny wpływ na opinję zagraniczną, a potem nie małe było w Niemczech zdumienie, że zagranica piętnowała tę militarystycznie nastrojoną manifestację.

Obecnie również w Niemczech przypuszczają, że zaimponują zagranicy, jeżeli Niemcy okażale przejawią swą wolę. Hitlerowcy jednak zapominają, że Europa, posiadająca wolną prasę, jest doskonale poinformowana o prawdziwych stosunkach w „Trzeciej Rzeszy" i potrafi patrzeć własnemi oczyma. Chociażby wszyscy Niemcy głosowali za rządem, to nie wywrze to najmniejszego **nawet wpływu** na opinję Paryża, Londynu czy Waszyngtonu, a to dlatego, że tam wiadomo doskonale, iż w Niemczech **niema partyj, niema parlamentu, niema wolności**. Gdyby wyborcy swobodnie wyrażali swą wolę, to przyznanie się znacznej większości narodu niemieckiego do polityki Hitlera miałoby pewną wartość. Ponieważ jednak tego w Niemczech niema, głosowanie 12 listopada będzie uważane jedynie za próbę wywarcia nacisku na zagranicę, w celu nakłonienia jej do ustępliwości. Po 12 listopada Europa z większą jeszcze niechęcią odnosić się będzie do zbirowładczych Niemiec, niż dotychczas. W Niemczech natomiast spodziewają się, że plebiscyt 12 listopada podważy traktat wersalski. Ale — zdaniem zachodnich kół politycznych — mylą się srodze i przekonają się o tem w najbliższym czasie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 19 października.

ŁUPIENIE ROBOTNIKÓW POD SKRZYDŁAMI SANACJI

Komisaryczny magistrat tarnowski przeprowadza daleko idące oszczędności, a to przez redukcje robotników oraz przez redukcje płac, lecz są tacy pracownicy, którzy tę redukcję płacy nadrabiają sobie w inny sposób. Jeden nadrabiał na robotnikach, już siedzi w kryminale; drugi na nowym cmentarzu zarywał robotnikom ich płace i dotychczas nie oddał, lecz jakoś magistrat na to nie zareagował; trzeci z komitetu pomocy dla bezrobotnych wynosił słoninę i krupy w plecaku, za co został zawieszony w czynnościach służbowych; teraz wychodzi na jaw czwarty taki fakt:

Pan Pacher, administrator baraków miejskich na Pogwizdowie, pobiera co miesiąc 5 litrów nafty na oświetlenie ustępów, lecz tych nigdy nie oświetla. Wniosek z tego taki, że oszczędza się na tych, którzy nie mają do niczego dostępu, ale ci, którzy mogą, naciągają tę oszczędność dla własnych korzyści, ile się da.

Skrzydła sanacji okrywają zawsze swoich pupilków!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Bachantki“.
Sobota, 7'30: „Bachantki“.
Niedziela, 3'30: „III piętro, drzwi Nr. 17“ (ceny najniższe), 7'30: „Bachantki“.

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Dzika pszczoła“.
Sobota, 7'30: „Dzika pszczoła“.
Niedziela, 3'30: „Gotówka“ (ceny najniższe): 7'30: „Bachantki“.

COLOSSEUM
Film: „Eskadra śmierci“ i rewja „Zobacz choć raz“.

—ooo—

RADA MIEJSKA. Dokładne sprawozdanie z posiedzeń rady miejskiej podamy w jutrzejszym numerze.

KONISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO“. — Wczoraj policja lwowska skonfiskowała u sprzedawców gazet egzemplarze „Dziennika Ludowego“. Co było powodem tej konfiskaty, nie wiemy, gdyż dotąd władze powodów wydawnictwu naszemu nie zakomunikowały.

ARESZTOWANIE BYŁEGO POSŁA UKRAIŃSKIEGO. Wczoraj pod zarzutem nadużyć finansowych aresztowano we Lwowie byłego posła ukraińskiego Iwana Liszczyńskiego i niejakiego Horowitza. Aresztowanie pozostaje w związku z aferą byłego sekretarza sądu Szawaluka. Swego czasu trzej wymienieni założyli browar przy ul. Kadeckiej i dopuścili się nadużyć na 160.000 zł. Aresztowanie nastąpiło po rewizji, dokonanej w mieszkaniach aferzystów.

REWIZJA W KANCELARJI ADW. FREILICHA. Wielką sensację w sferach adwokackich wywołała rewizja, przeprowadzona na polecenie sądu w kancelarji adwokata Abrahama Freilicha, przy ul. Krasickich 11 a. — Freilich był swego czasu aresztowany w związku z aferą w „Mazadre“, a nawet Izba adwokacka zamknęła mu kancelarję. Rewizja wczorajsza miała na celu szukanie dokumentów, które zginęły w pewnej instytucji. Dokumentów nie znaleziono.

ZARZĄD LWOWSKIEJ FILJI ZASPU. W niedzielę 15 października odbyło się w Teatrze Wielkim walne zebranie członków lwowskiej filji Związku artystów scen polskich, na którem dokonano wyborów do zarządu filji. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Lucjan Krzemieński, sekretarz Karol Dorwski, skarbnik Jerzy Kordowski, członkowie zarządu Władysław Krasnowiecki i Tadeusz Białoszczyński, zastępcy Ludomir Śliwiński i Bronisław Dąbrowski; referent artystyczny Konstanty Tatarkiewicz; komisja rewizyjna Zdzisława Życzkowska, Ignacy Berski i Lucjan Żurowski; sąd koleżeński Marja Malanowicz, Stefan Michułowicz i Janusz Strachocki.

PRZEMYCANA SACHARYNA. Za przemyt i handel sacharyną aresztowano Abrama Andera i Złatę Katz (Szpitalna 18). W czasie rewizji u wymienionych zakwestjonowano 12 kg. sacharyny.

TOTALIZATOR ZA FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Na Persenkówce aresztowano P. Cholunowa, który płacił za bilety do gry w totalizatora fałszywemi 10-złotówkami.

KONKURENCJA POCZTY. Policja zagarażowała autobus „Tomaszowskiej S-ki Autobusowej“, ponieważ stwierdzono, że autobusem wysyłano pakunki, które powinno się posyłać pocztą.

PRZED EKSMISJĄ. Markus Bilder (Szpitalna 8) w zamiarze pozbawienia się życia zatruł się gazem świetlnym. Desperata w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa — obawa przed eksmisją.

JESZCZE JEDEN ZAMACH SAMOBÓJCZY. Gabrjel Liniewicz w bramie realności przy ul. Kopernika 26 w zamiarze pozbawienia się życia wypił większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie odwiozło Liniewicza w stanie ciężkim do szpitala.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Amalji Burker (ul. Teodora 4) skradziono nakrycie stołowe i garderobę, łącznej wartości 3 tysiące złotych. — Na kradzieży mieszkaniowej w żydowskim domu akademickim schwytano Józefa Gartmana. — Za kradzież futra na szkodę Eugenjusza Chwałeka aresztowano Edwarda Kornela.

ZMARŁ NAGLE PRZY PRACY wczoraj robotnik gazowni miejskiej Aleksander Zahorodny.

Z PROWINCJI

MORDERSTWO URZĘDNIKA KOLEJOWEGO. W Litwinowie, obok Podhajec, zamordowany został w skrytobójczy sposób N. Skasków, urzędnik kolejowy, pracujący w dziale konserwacji. Morderstwa dokonano przez otwarte okno. Jakiś nieznany sprawca strzelił z uciętego karabinu do śpiącego Skaskowa.

ZABITY POSTERUNKOWY. W Chodaczkowie Wielkim, ad Tarnopol, w czasie zabawy wiejskiej zabity został posterunkowy Finek. Zabójstwa dokonali Jan i Tomasz Gulowaci, z których jeden uderzył Finka drągiem po głowie, a drugi pchnął

Można utonąć w magistrackiem bagnie...

Naczelnikiem aresztów miejskich i stacji szupasowej został p. r. Fleszar, kierownik miejskiego urzędu dzielnicy V. P. Fleszar objął urzędowanie po aresztowanym Kropiwnickim.

Przeprowadzone szkontrum ksiąg Miejskiego Zakładu pogrzebowego „Concordia“ widocznie wykazało pewne niedokładności książkowe. — skoro wydalono dyrektora Zakładu p. Franka. Drugi dyrektor Kurkowski ustąpił sam na własne żądanie.

Nie od rzeczy będzie dodać, że p. Frank jest szwagrem p. Ottona Nadolskiego, byłego komisarza miasta Lwowa.

—ooo—

Związek rezerwistów na terenie przedsiębiorstw miejskich

W ostatnich tygodniach wśród pracowników przedsiębiorstw miejskich administracje tych przedsiębiorstw zajęły się gorliwie organizowaniem związku rezerwistów i podczas pracy rozmaici nadławnicy, inżynierowie i nieinżynierowie napastują pracowników, aby się do tego związku wpisywali. Każdemu wtyka się deklarację z różnemi sposobami, nie wyłączając groźby redukcji, „werbuje się“ członków. Tak dzieje się w tramwajach lwowskich, „intensywną“ robotę prowadzi się w tym kierunku i w gazowni miejskiej. Już każdy pracownik gazowni ma taką deklarację.

W gazowni opowiada się, że założeniem tego związku zajmuje się gorliwie tymczasowy kierownik gazowni, a kandydat na dyrektora, inż. Piwoński. Dotychczas p. inż. Piwoński był znany z innej strony i nie przypuszczaliśmy, że związek rezerwy obierze sobie za szczebel do osiągnięcia dyrektury. Wprawdzie teraz są takie czasy, że tylko takie „twórcze“ drogi prowadzą do stanowisk i zaszczytów, ale nie każdy tej drogi chce się imać. Jest jeszcze bardzo dużo ludzi, którzy temi drogami się brzydzą i sądziliśmy, że i p. Piwoński do nich należy. Okazuje się, jak łatwo można się pomylić, tak bowiem szybko zmieniają się czasy i ludzie..

Ale ta droga okazuje się bardzo śliską. Więzienia lwowskie zapełniają się tymi „organizatorami“. Siedzi mistrz Rybaków, siedzi Gończakowski, wódz armji śmieciarzy, siedzi specjalista od konnego strzelca Kropiwnicki... Czyżby jeszcze byli tacy, którzy szukają tego towarzystwa?

—ooo—

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: **„DZIKA PSZCZOŁA“**, komedja w 3 aktach L. H. Morstina.

Papierem szeleszcząca wesołość tej „komedji“ jest odpowiednikiem do jej mętnej treści i czasami bardzo naiwnych komunałów polityczno-społecznych, jakie się wyczytuje w prowincjonalnych pismach brukowych, przeznaczonych dla małomiasteczkowej inteligencji i etyki. Spłodzona w kałamarzu zamiast w tyglu rozżarzonego pasją twórczą umysłu, wlecze przez blisko trzy godziny swą dychawiczną akcję o smaku bigosu z podrzędnej garkuchni, w którym znaleść można ingredjencje z rozmaitych sztuk, a więc kawałki już wygotowane i do tego podane w wodnistym sosie. Może być, że to kulinarne zabarwienie recenzji jest reminiscencją kolacji z II. aktu, budzącej — jak zwykle biesiady na scenie — współczucie dla uczestników, zmuszonych w przeciągu kilku minut załatwić się z jedzeniem a na dobitek zobowiązanych do prowadzenia „żywej“ rozmowy. Tej gadaniny „de lana caprina“ jest w całej sztuce o ³/₄ zadużo, zwłaszcza, że ciągle nasuwają się słuchaczowi denerwujące pytania: Poco ci ludzie mówią o rzeczach, na których się nic nie rozumieją? Poco autor pcha się do dyskusyj politycznych, skoro wystarcza mu światopogląd takiego nauczyciela czy księdza z Proszowa a ostateczną decyzję pozostawia... staroście? Poprzez mdłą, nudzącą atmosferę tego wszystkiego podają sobie ręce — widzialni niemal dla publiczności — Żeromski z „Przepióreczki“ i Szaniawski z „Adwokata i róż“.

Treść określiłem jako mętną: ten półkomedjowy, pół dramatyczny mąż i kochanek, w którym autor chce widzieć wzór obywatela, zakrawa bardzo poważnie na kandydata na bigamistę, a rozkochany w pszczołach i słońcu staruszek wygląda na trochę... pomylonego. A inne typy? Wszystkie z gotowych szablonów tysiąca i jednej komedji. Papier, papier, papier...

W bardzo dobrym stylu kreacje dali pp. Martini i Leliwa. Bezpośrednie, niezłożone stają się ona wraz ze swymi błahymi kłopotami — a nie miłosne komplikacje p. starosty — sympatycznym ośrodkiem zainteresowania. Gorzej jest ze spreparowaną przez autora „złożonością“ osób, które grały pp. Kossocka i Życzkowska; zwłaszcza ta ostatnia utrzymywała prawie do końca irytujący ton sztucznej obojętności i ironji. Starosta p. Stępowskiego z wyglądu i zachowania się powinien być co najwyżej początkującym kancelistą w starostwie. Ale takim widocznie wyobraża sobie wyższego przedstawiciela władzy autor. Dobry, nieprzeszarżowany „komunista“ p. Więckowskiego. Reszta figur ze starokomedjowych typów poprawna. Miłe, wcale nieekscentryczne wnętrze p. Pronaszki.

Artur Ćwikowski.

Z sali koncertowej

—o—

PIANISTA — KOMPOZYTOR PROKOFJEW

Publiczność lwowska w bieżącym sezonie będzie się musiała zadowalać tylko muzyką wykonywaną na estradzie koncertowej, gdyż, jak ogólnie wiadomo, niema żadnych widoków uruchomienia opery na okres zimowy. Czy to wystarczy dla rozwoju kultury muzycznej w naszem mieście, gdzie przedstawienia operowe przez dziesiątki lat stały na bardzo wysokim poziomie (za dyr. Pawlikowskiego, Hellera, Czarnowskiego i Czapelskiego) i umiały zainteresować nawet szersze sfery publiczności, pokaże czas. Narazie możemy tylko ubolewać, że tak się stało i z żalem wspominać dawne czasy opery lwowskiej.

Biuro koncertowe p. Tuerka rozpoczęło sezon koncertowy występem znanego na europejskim rynku pianisty — kompozytora, Sergjusza Prokofjewa, który stoi pod wpływem zachodnioeuropejskiej kultury muzycznej, zwłaszcza nowoczesnej. Silna rytmika, dysonanse harmonji obok lirycznych pierwiastków są głównemi cechami jego twórczości zarówno instrumentalnej jak i wokalnej. Jako pierwszorzędny artysta Prokofjew wykonuje swe kompozycje z wszelką doskonałością, przyczyniając się niemało do zrozumienia granego utworu. Zwłaszcza utwory mniejsze jak „wizje“, „gawot“, „scherzino“ i „printemps“ ogólnie zainteresowały słuchaczów. **Grd.**

go nożem. Zbrodniarzy aresztowano. Tragicznie zmarła ofiara obowiązku osierociła żonę i dwoje dzieci.

INTERESY CZŁOWIEKA Z GŁOWĄ NA KARKU. Niektórzy ludzie mają głowę po to, żeby z przeproszeniem szyja nie miała głupiego zakończenia, inni zaś na swej szyji noszą skarbiec pomysłów i całkiem świeżych nowości Naprzykład taki Abe Meibruch, mieszkaniec Stanisławowa. Abe Meibruch był w Antwerpji, ale palcem na mapie, poza tem z tym zacnym grodem, jak zresztą wogóle z zagranicą, poza Lwowem i Brodami nie miał nigdy stosunków nawet za pośrednictwem listonosza. Ale Abe miał, jak powiedziało się na wstępie, głowę. Wykombinował, że jeśli ogłosi, iż istnieje w Antwerpji rue Lamorine (dowiedział się z encyklopedji, że jest taka ulica), biuro handlowo-adresowe A. Meibruch 101 — to przecież nie musi koniecznie wyjeżdżać ze Stanisławowa, gdyż ludziska uwierzą. „Eksport patentowych nowości" za jedne tylko 3·45 zł. Takie ogłoszenia ukazały się po dziennikach. Pomyśleć za 3·45 zł., śpiewające szafy, gramofony, patenty, co kto chciał i nie chciał. Naiwnych znalazło się moc, każdy chciał mieć za 3·45 zł. jakąś nowość z Antwerpji. Na konto PKO wpływała gotówka, którą Meibruch przezornie chował „na gorsze czasy". Ostatecznie Meibruch nie był 100-procentowym oszustem, gdyż za 3·45 zł. wysyłał wprawdzie bezwartościowe blaszki, ale zawsze coś. — W ten sposób oszukany został cały szereg osób, ponieważ ceny kupna, wynoszące kwoty 3·45 zł. nie odpowiadały wartości blaszek — rzekomych nowości patentowych. Liczba pokrzywdzonych nie jest jeszcze ustalona, nawet w przybliżeniu. Narazie aresztowanego we Lwowie Abe Meibrucha odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SĄD DORAŹNY WE LWOWIE

Dnia 25 bm. odbędzie się rozprawa w trybie doraźnym Seweryna Medy z Kałusza, oskarżonego o zamach morderczy na wywiadowcę Tendeja na ul. Franciszkańskiej. Bronić będzie adw. Hankewycz, oskarża prok. Morawiański, przewodniczy sso. Medyński.

WYROK SĄDU APELACYJNEGO W SPRAWIE REJENTA MAYERA

Wczoraj w lwowskim sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w słynnej aferze Mayera. Adam Mayer skazany został na 2 i pół roku więzienia; jego wspólnicy Mazarowski, Pelc i Schwarz skazani zostali każdy na dwa lata więzienia, zaś Janca na jeden rok więzienia.

ZABÓJCA BRATA

Rozprawa przeciw Michałowi Knapowi ze Szczerca, oskarżonemu o zabójstwo brata, o czem donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem skazującym na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

CO TO ZA „IDEOWCY"?

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem sso. Medyńskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw siedmiu osobom, oskarżonym o działalność komunistyczną.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Hryńko Seneńko, zamieszkały w Piaskach pod Lwowem (karany już za kradzież), Zelman Schächter, zam. w Szczercu (karany za kradzież i oszustwo), Piotr Kurylew, w Łanach pow. Lwów, Michał Miga w Łanach, Michał Turkiewicz w Piaskach, Regina Oberlender (Lwów) i Jan Kałunek, stud. politechniki we Lwowie.

Według aktu oskarżenia oskarżeni na terenie Szczerca rozwinęli wielką propagandę komunistyczną, rozrzucali ulotki komunistyczne, bądź też przewozili je i przechowywali.

Rozprawa potrwa trzy dni.

CHCIAŁ SIĘ WZBOGACIĆ KOSZTEM SWYCH WIERZYCIELI

Kupiec Zygmunt Nadel założył w r. 1926 we Lwowie przedsiębiorstwo sprzedaży towarów bławatnych. Jak to często w dzisiejszych czasach bywa, Nadel popadł w niewypłacalność i wierzycielom swym, wobec których dług jego wynosił około 20.000 zł., zaproponował w postępowaniu ugodowem 30 proc. ich pretensji. Po pewnym czasie wyszło jednak na jaw, że Nadel część majątku swego zataił, ponadto wierzyciele jego wystąpili z zarzutami, że chcąc udaremnić zaspokojenie ich pretensyj prowadził podwójne księgi, ukrywając w ten sposób rzeczywisty swój stan majątkowy. Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sso. Szulisławskiego odpowiadał Nadel za zbrodnię oszustwa. Prócz wspomnianych wyczynów akt oskarżenia zarzucał Nadlowi sfałszowanie na wekslach podpisów swego ojca.

Oskarżony zaprzeczał, jakoby część swego majątku zataił, usiłując dowieść, na podstawie ksiąg, że wszystko było w największym porządku.

Oskarżał prok. Bolczewski, do rozprawy powołany został również biegły księgowy.

Z życia robotniczego

—o—

ZATRZYMANIE ZAPŁATY ROBOTNIKOM

W państwowym monopolu spirytusowym we Lwowie pracowało dwudziestu robotników przez cztery miesiące u majstra ciesielskiego Pawełkiewicza. Ponieważ robotnicy wzbraniali się pracować u tego majstra, obawiając się, że nie zapłaci im za pracę, dyrektor monopolu Wł. Zanuziński oświadczył robotnikom, że gdy skończą robotę — monopol sam wypłaci im należytość za robociznę wedle listy płac.

Robota ubiegłej soboty została ukończona, a w poniedziałek oddana, robotnikom należy się za pracę około tysiąca złotych, ale ani Pawełkiewicz ani dyrekcja monopolu nie chcą tych pieniędzy wypłacić. Podobno powstał spór między Pawełkiewiczem a monopolem i pieniądze mają być złożone w depozycie sądowym. Wobec tego zanosi się na odwleczenie zapłaty na długie miesiące, a robotnicy nie mają z czego żyć. Wobec gwarancji monopolu, że robotnicy zapłatę otrzymają, postępowanie obecne jest wprost niezrozumiałe. Czy i od instytucji państwowej robotnicy muszą dopiero przez sąd pracy egzekwować należną im zapłatę?

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, I piętro. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z Rady Naczelnej, 2) uchwalenie regulaminu dla dzielnic. 3) wnioski.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) dalszy ciąg walnego zebrania. Porządek dzienny: 3) referat organizacyjny (sprawozdanie z Rady Naczelnej); 4) wybór nowego komitetu; 5) wnioski i interpelacje.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Precz z miłością".
APOLLO: „Noce kaukaskie".
ATLANTIC: „King kong".
CASINO: „Uśmiech szczęścia" (Norman Shearer).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
GRAŻYNA: „Pożądana" i rewja.
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „C. k. listonosz Brobel".
MUZA: „Mata Hari" (Greta Garbo).
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Węgierska miłość".
PASAŻ: „Złoto szatańskiej przełęczy" i „Mistrz boksu to ja".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" i rewja
ŚWIT: „Nieznana grzesznica".
UCIECHA: „Porucznik marynarki" i rewja.
WANDA: „Król stepów".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 20 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. — 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Chwilka morska. 15.55: Giełda zbożowa. 16.00: Gramofon. 16.40: Mody. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: „Nowe odkrycia na zamku grodzieńskim". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Pieśni. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 21.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Sobota 21 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 19.55: Muzyka kameralna z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt w języku obcym — z Warszawy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Koncert mandolinistów.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.